Nr. 46

PRAWO LUDU

Rok IX

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 16 LISTOPADA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, ulica Wiślna Nr. 5.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Sławkowska Nr. 29.**

Reforma wyborcza w parlamencie.

Po uchwaleniu przez Izbę posłów wniosku nagłego posła Gessmana, który przyznaje projektowi komisyi reformy wyborczej pierwszeństwo przed wszystkimi innymi wnioskami, przystąpiono do debaty generalnej. Mówcy wszystkich stronnictw — z wyjątkiem wszechniemców i radykałów czeskich — oświadczyli, że będą głosowali za wnioskami komisyi, przyczem niektórzy porobili rozmaite zastrzeżenia. I tak klerykali tyrolscy oświadczyli, że obstają przy systemie plucalnym; prezes Koła polskiego Abrahamowicz oświadczył, że Koło polskie obstaje przy żądaniu 114 mandatów dla Galicyi i przy swym wniosku o rozszerzenie autonomii. Dnia 12 b. m. zakończono debatę generalną i przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Nie ulega wątpliwości, że Izba uchwali projekt przez komisyę wypracowany i to jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, gdyż dla przyspieszenia Izba odbywa teraz dłuższe i częstsze posiedzenia.

W rozprawie generalnej zabrał też głos prezydent ministrów baron Beck, który na zarzuty szlachciców czeskich i niemieckich oświadczył, że teraz niema już mowy o cofaniu się, że reforma musi być uchwalona, jeżeli państwo nie ma być narażone na gwałtowne wstrząśnienia. To samo oświadczył imieniem socyalistow poseł tow. dr Adler, który jednak sprzeciwił się i nadal uchwalonej przez komisyę jednorocznej osiadłości.

Równocześnie pracuje subkomitet komisyi refor-

my wyborczej nad ustawą o zabezpieczeniu czystości wyborów. Minister sprawiedliwości dr Klein powiedział wprawdzie, że żadna ustawa nie jest w stanie przeszkodzić nadużyciom pojedynczych ludzi i całych stronnictw, tembardziej, że kary nie mogą być tak bardzo wysokie. W każdym razie najdotkliwszą karą będzie odebranie czynnego i biernego prawa wyborczego na dłuższy przeciąg czasu.

Ciekawy wniosek postawił w tym subkomitecie poseł słoweński Ferjancic. Żąda on, aby na księży używających ambony i konfesyonału do agitacyi wyborczej nałożono kary aresztu lub wysokie grzywny. Za wnioskiem tym oświadczyło się nawet Koło polskie, które chce w ten sposób przeszkodzić agitacyi ruskich księży. Wniosek ten jest jednak niesprawiedliwy i przyjęty być nie powinien. Wiemy wprawdzie doskonale, że księża nietylko podczas wyborów używają ambony przeciw swym przeciwnikom politycznym, a szczególnie przeciw socyalistom; z drugiej jednak strony nie należy jednak zapominać, że i księża są obywatelami i że nie należy im przeszkadzać w wykonywaniu praw politycznych, o ile nie sprzeciwiają się ich obowiązkom zawodowym. A że uprawianie polityki w kościele nie należy do zawodu duszpasterskiego, tego chyba nikt nie zaprzeczy! Lud jest już na tyle uświadomiony, że potrafi wykonywać swe prawo bez porady księży, a ich napady na stronnictwa ludowe z pewnością nie powstrzymają ich rozwoju.

Jak walczą na Węgrzech chłopi o swe prawa?

Organizacya robotników rolnych na Węgrzech pracuje coraz lepiej i coraz szersze zakłada koła. W ostatnią niedzielę odbyły się trzy doskonale obesłane zjazdy powiatowe, które w szeregi obszarników rzuciły niesłychany popłoch. To też nic dziwnego, że ten przestrach szlachciców węgierskich odbił się bardzo żywo na skórze robotników rolnych! Władze poszły natychmiast za skinieniem obszarników i poczęły w dziki i głupi zarazem sposób prześladować ruch robotniczy. Posypały się jak grad prześladowania poszczególnych towarzyszy, rozwiązywanie zjazdów itp. Nie trzeba naturalnie dodawać, że te głupie gwałty wprost przeciwny wywierają skutek, wnoszą bowiem w szeregi roboczego ludu rozgoryczenie i świadomość popełnianych na ludziach krzywd i bezprawi! To też nie należy wątpić ani chwili, że wytrwałość robotników odniesie zwycięstwo nad brutalnym wyzyskiem i gwałtami władz, które, żyjąc z podatkowych pieniędzy, dla chłopa mają bagnet żandarmski i wyostrzony pałasz, dla obszarnika słowa łagodne i przyjemny uśmiech.

Z poszczególnych konferencyj przyniosły pisma partyjne następujące sprawozdania:

W Keczkemet zgromadziło się 41 delegatów z 26 gmin, zebranie to rozwiązał obecny na nim zwaryowany komisaryusz. — Zebranych zdołano zaledwie uspokoić, tak srodze byli rozgniewani z powodu niesłusznego rozwiązania obrad.

W Hatwan zebrało się 107 delegatów z 57 gmin, zaś w Szabadce było obecnych 98 delegatów z 47 gmin.

Mamy nadzieję, że i u nas wkrótce naprawi się ruch i zgłoszenia do Ligi chłopskiej licznie napływać będą.

Patryotyzm a socyalizm.

Napisał **Res.**

Ludzie, nie rozumiejący się na rzeczy albo też pełni złej woli, często powtarzają zarzut, że socyaliści nie są i nie mogą być patryotami, ba nawet — że są wrogami narodu i sprawy narodowej. Otóż w książeczce tej dowiodę wam, czytelnicy, że w takiej gadaninie niema ani krzty prawdy. Rzecz się ma wprost przeciwnie: socyaliści właśnie są najlepszymi patryotami, najgorliwszymi obrońcami sprawy narodowej.

Co to jest patryotyzm?

I.

Zobaczmy naprzód, co to jest patryotyzm.

Patryotyzm znaczy miłość ojczyzny. Patryotyzm jest to ukochanie swego kraju i swego narodu, jest to poczucie silnej łączności ze „swoimi". Patryota prawdziwy, — taki, co patryotyzm ma w sercu, a nietylko w gębie, — pracuje dla szczęścia i postępu swego narodu. On — jak powiedział wielki nasz poeta Mickiewicz — chce swój naród „podnieść, uszczęśliwić, chce nim cały świat zadziwić"!

Takim jest rzetelny patryotyzm, uczucie bardzo silne i naturalne, które mocno tkwi w duszy ludzkiej. Kocha się ten kraj, w którym przyszliśmy na świat, z którym zrosły się nasze wspomnienia, którego losy z naszemi losami tak ściśle są związane. Kocha się ludzi, z którymi się żyło, z którymi człowiek dzieli nietylko swój chleb powszedni, ale i chleb duchowy — myśli swoich i uczuć. Kocha

się nietylko naturę swego kraju, ale — co ważniejsze — swój język ojczysty, literaturę, wspólne wspomnienia, kocha się ludzi, z którymi nas łączy praca wspólna, wspólna niedola i radość wspólna.

A cóż dopiero, jeżeli naród nasz jest nieszczęśliwy, jeżeli ojczyzna cierpi w więzach i w niewoli! Wtedy patryotyzm staje się tem silniejszy, bo tem boleśniej odczuwa się ucisk narodowy. „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie“ — że jeszcze raz przytoczymy słowa Mickiewicza. Klęski ojczyzny odczuwamy na każdym kroku i każdej chwili. I w serce nasze wrasta ból i rozpłomienia się chęć wydźwignięcia ojczyzny z niewoli!

Takiem uczuciem jest patryotyzm. I socyaliści mieliby być wrogami takiego patryotyzmu, mieliby być wrogami swego narodu?! Co za głupia myśl i jakie oszczerstwo! Socyaliści, którzy z takiem poświęceniem pracują w swoim kraju dla ludu swego, którzy dążą do tego, żeby jaknajszerzej rozlała się oświata, żeby nie było w narodzie pokrzywdzonych i głodnych i ciemnych, żeby cały kraj stał się wspólnym warsztatem pracy dla wszystkich i wspólnem dla wszystkich źródłem dobrobytu — socyaliści mieliby być wrogami narodu! Oni, co zwalczają wszelki ucisk, a więc i ucisk narodowy, oni, co chcą usunąć doszczętnie korzenie ucisku, oni, co biją na przywileje i niesprawiedliwość, ale szanują i popierają wszystko, co jest zdrowem, dobrem uczuciem, co idzie z duszy ludzkiej i wiąże dusze ludzkie miłością i solidarnością! Nie! Właśnie socyaliści umieją najlepiej naród „podnieść, uszczęśliwić“, bo socyaliści walczą o prawa dla narodu, o wolność, o oświatę. Oni chcą prawdziwego narodu, narodu jak z „jednej bryły“, bez przegródek stanowych, bez przywilejów klasowych, bez podziału na bogaczów i nędzarzy. I kochają też ten naród, dla którego pracują, który prowadzą w jasną, lepszą przyszłość. I naszą dumą narodową jest, kiedy nasz lud pracujący rośnie w świadomość, krzepnie i rozwija się, kiedy kraj nasz świeci innym przykładem.

Patryotyzm klasowy.

II.

Nie masz dzisiaj narodów jednolitych, bo wszystkie narody rozbite są na klasy. Odbija się to też na patryotyzmie. Powiedzieliśmy, że patryotyzm to uczucie naturalne, mocno tkwiące w duszy ludzkiej. Ale w społeczeństwie klasowem patryotyzm nie jest jednolity, ma on z konieczności zabarwienie klasowe. Można nawet powiedzieć, że każda klasa ma swój patryotyzm, to znaczy właściwe sobie pojmowanie i odczuwanie dobra ogólnego narodowego.

Patryotyzm klas posiadających ściśle jest związany z ich interesami klasowymi. Niepodobna im wyobrazić sobie narodu bez klas, narodu rzeczywiście jednolitego, związanego wspólnością i rzetelną solidarnością. Klasy posiadające łaskawie chcą uchodzić za „przewodników narodu“, za „starszych braci“, za opiekunów i dobrodziejów „maluczkich“. A co znaczą wszystkie te szumne słówka? Oto, że oni chcą być pasterzami, a naród uważają za stado. Oni kochają to stado, opiekują się niem, dbają o jego potrzeby, no i strzygą je oczywiście jak się patrzy... Ale, gdyby im powiedziano: hola, panowie, „stado“ zmądrzało, nie potrzeba mu opiekunów i pasterzy — jakżeby się dziwili i przerazili. Bo naród ma dla nich wartość o tyle, o ile oni stoją na jego czele jako „starsi bracia“, mając z tego „starszeństwa“ i dochodziki dobre i honor nielada... Inaczej narodu nie rozumieją. I dlatego też wszystko, co odpowiada ich interesom, nazywają zaraz interesem narodowym.

Robotnicy strejkują... Gwałtu! to przemysł narodowy ginie!

— Nie, panowie, to nie przemysł narodowy ginie, to tylko robotnicy chcą powiększyć swój udział w korzyściach, płynących z ich pracy. Naród na tem zyskuje, a w najgorszym dla was wypadku — zmniejszą się tylko pokaźne zyski wasze.

Lud pracujący chce równych praw dla wszystkich, żąda powszechnego prawa głosowania.... Gwałtu! co się stanie z narodem! Zapanują ciemne masy, proletaryat i chłopi będą górą.

— Nie, panowie, narodowi nic złego się nie stanie. Naród tylko zyska na tem, że wszyscy dopuszczeni zostaną do udziału w rządach, że nie będzie wyzutych z praw. A jeżeli stanie się jaka krzywda przywilejom waszym, tem lepiej — dla narodu!

Takich przykładów zaślepienia klasowego można przytoczyć bardzo dużo. Mniejszość uprzywilejowana i panująca zawsze chce przemawiać w imieniu narodu, zawsze uważa swój interes za interes narodu.

Dawniej w Polsce za „naród“ uchodziła tylko szlachta, bo ona przywłaszczyła sobie wszelkie prawa i przywileje, usunęła inne warstwy społeczne od życia politycznego i narodowego i samowładnie stanowiła o losach kraju. No i nawiasem mówiąc, gospodarowała tak dobrze, że cały kraj w przepaść pociągnęła i ojczyznę zatraciła.

Dziś już jeden stan nie może tak samowładnie rządzić, jak niegdyś. Ale klasy posiadające i dziś

na każdym kroku mają pretensyę do tego, że są „czołem narodu“, że ich wola jest wolą narodu, ich interesy narodowymi interesami.

A czemże w rzeczywistości są te górne warstwy narodu? Niech za nas odpowie Mickiewicz:

.....Nasz naród jak ława:
Z wierzchu sucha i twarda, zimna i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi!
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

INTERPELACYA

posłów Daszyńskiego i tow. do p. ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty broszury Michała Luśni pod tytułem: „Czy teraz niema pańszczyzny?“ wniesiona na 415 posiedzeniu XVII sesyi Rady Państwa w dniu 13 czerwca 1906 r.

C. k. Prokuratorya w Krakowie skonfiskowała wydaną nakładem czasopisma „Prawo Ludu“ w Krakowie broszurę Michała Luśni zatytułowaną „Czy teraz niema pańszczyzny?“ Treść tej broszury jest następująca:

Czy teraz niema pańszczyzny?

Napisał

Michał Luśnia.

(Dokończenie).

— To też ja sobie tak samo myślę — odezwał się Bartek, ten co służył za parobka u bogatego gospodarza ze Złośny — żeby tak naród powstał i zabrał panom ziemię i rozdał ją fornalom i parobkom i komornikom i chałupnikom, wszystkim tym, co na cudzej ziemi pracują, bo swoich gruntów nie mają, albo mają ich za mało. Każdemu dać jakie dziesięć morgów na własność, żeby każden miał swojego gruntu dosyć i mógł robić całkiem na swojem, nie na pańskiem.

— Słuchajno — powiada Michał — a co zrobisz z lasami? Może je także podzielisz i rozdasz, każdemu po dwa morgi lasu? Juści zobaczyłbyś, jak szybkoby każden zaczął wycinać drzewa i sprzedawać, i za parę latby każden swój kawałeczek lasu wyniszczył do szczętu. I byłoby pustkowie, i pozostałoby pustkowie, bo na ponowne zalesienie żadenby ani czasu, ani pieniędzy nie miał. A gdyby lasu nie stało, toby potoki co wiosnę zalewały pola, i posuchaby była co lato, i wszyscyby byli jeszcze ubożsi i jeszcze głodniejsi niż teraz. A więc lasów dzielić nie wolno; lasy powinny się stać wspólną **własnością całego narodu i pozostać nią na zawsze.** Cały naród powinien korzystać z lasów, ale też cały naród powinien mieć lasy pod swoją opieką, aby ich nie niszczono. No, czy niemam racyi?

— Tak, masz racyę, Michale — rzekł Bartek. — Lasy powinne być wspólne; ale wszystko inne trzeba podzielić i rozdać, żeby już nędzy na wsi nie było.

— Wszystko inne? — zapytał Michał. — A co zrobisz z tartakiem? Może go rozniesiesz i każdemu dać po desce?

— To prawda — odpowiedział Bartek po niejakim namyśle. — Tartaku nie można dzielić; jeśli niema należeć do pana, to musi należeć do wszystkich.

— A co zrobisz z mleczarnią parową w Wilkowicach? — ciągnął dalej Michał. — Mleczarnia należy do hrabiego, ale gospodarze z całej okolicy mleko ze swoich krów sprzedają do tej mleczarni. Jakżeż więc tę mleczarnię między nich podzielić? A znowu ten drugi hrabia, co w Grabieżynie na zamku mieszka, ma cukrownię; na dwie mile dokoła włościanie na swoich polach uprawiają buraki, a hrabia te buraki skupuje i na cukier przerabiać każe i krociowe zyski ciągnie z tych chłopskich buraków i z pracy robotników w tej cukrowni. Więc ciekaw jestem, Bartku, jak tę cukrownię podzielisz między włościan i robotników? Chyba ją zburzysz i każdemu dasz po cegle albo po kawałku żelaza?

— A juści że nie — odpowiedział Bartek. — Szkodaby było zburzyć, a dzielić nie sposób. Mleczarnia i cukrownia powinna się stać własnością wspólną dla wszystkich.

— Ot właśnie — mówi Michał. — Czego dzielić nie można, to musi się stać wspólną własnością całego narodu. Ale powiedz mi jeszcze, Bartku, jak zrobisz z pastwiskami? Juści żeby się przydało, żeby pastwisko dworskie dostało się ubogim ludziom ze wsi, ale jak to urządzić? Czy podzielisz pastwisko na drobne kawałki, i każdemu każesz koło swojego kawałka parkan postawić, żeby się bydło na tym oparkanionym kawałeczku w kółko kręciło, jak w klatce? A jak komu przybędzie parę sztuk bydła, to już nie będzie miał gdzie paść. Czy nie sądzisz, że lepiejby było, żeby pastwisko pozostało niepodzielone i należało do całej wsi?

— Może i to słuszne — odpowiada Bartek. — Może rzeczywiście lepiej, żeby i pastwiska stały się wspólną własnością. Ale pola dworskie należy wziąć i rozdać, żeby już ani bezrolnych ani małorolnych na wsi nie było, tylko żeby każden posiadał przynajmniej po dziesięć morgów ziemi ornej na własność.

— Co do tego, to chętnie przyznam — mówi Michał — że byłoby tak o wiele lepiej, niż jest dzisiaj. Juści że lepiej gospodarować na swoich dziesięciu morgach, niż być fornalem we dworze. Ale żeby te pola dworskie rozdać pojedyńczym

dziom na własność, to mi się też nie zupełnie podoba, i wątpię, czyby nam to tak bardzo na dobre wyszło. Bo przecież tylko cały naród ma tyle sił, żeby panom ziemię odebrać, więc też ta ziemia, panom odebrana, na razie należeć będzie do całego narodu. A cały naród, to przecież nietylko ci, co pracują na roli cudzej lub swojej, ale i ci, co pracują w kopalniach, i przy kolejach żelaznych, i w fabrykach, i w mieście. A zatem, kto będzie chciał nabyć kawał tej ziemi narodowej na swoją wyłączną własność, ten będzie musiał ten kawał ziemi kupić od narodu i zapłacić rzetelną cenę; boć przecież niepodobna, żeby naród niektórym ludziom podarował po dziesięć morgów ziemi za darmo, podczas gdyby inni, niemniej biedni, żadnych takich podarków nie dostali. Więc wyszłoby mniej-więcej tak, jakeśmy to widzieli w Chudoszynie, gdzie szlachcic w karty przegrał pieniądze, a potem chłopi rozparcelowali między sobą ziemię dworską. Zapłacili drogo za tę ziemię, tak drogo, że szlachcic wszystkie te pieniądze, co je przegrał w karty, odzyskał przez tę sprzedaż. Oddali za tę ziemię cały swój grosz, na który przez tyle lat krwawo pracowali tam za morzem, w Ameryce; nie pozostało im nic na zabudowanie się, ani na kupno bydła, ani na sprzęty, ani na zasiewy. Więc na to wszystko od początku pożyczać musieli i wnet aż po uszy webrnęli w lichwiarskie długi. To też do dziś dnia płacą ogromne procenta od tych długów, i bardziej na lichwiarzy pracują, niż na siebie, i wcale nie lepiej żyją od parobków. Nawet dwóch z nich z torbą poszło, i lichwiarze zabrali ich ziemię. Więc ja sądzę, że najlepiejby było, kiedy naród odbierze pola dworskie od panów, żeby te pola już na wieczne czasy własnością narodową pozostały, ale żeby naród pojedyńcze działki tej ziemi wypuścił nam w dzierżawę, bezrolnym po dziesięć morgów, a tym, co już nieco ziemi mają, odpowiednio mniej, tak żeby razem też po dziesięć morgów mieli. Rozumie się, że czynsz musiałby być niskim, nie więcej niż jedna dziesiąta wartości plonu, a dzierżawa powinnaby trwać pięćdziesiąt lat, z tem, że ani czynszu podwyższyć, ani dzierżawcy przegnać nie wolno, a także z tem, że ojciec może taką dzierżawę w spadku przekazać synowi. W takim razie krwawicy naszej nie rzucilibyśmy w paszczę lichwiarzom, tylko co kto ma zaoszczędzone, toby obrócił na zagospodarowanie się, a komuby nie starczyło, temuby z publicznych funduszów dopożyczono, na warunkach przyzwoitych i sprawiedliwych, tak żeby łatwo było spłacić. W ten sposób objęlibyśmy grunta w bezpieczne posiadanie, a jednak bez zapłaty, bo własność byłaby nie nasza, tylko narodowa. Nawet najuboższy z nas mógłby się w ten sposób z łatwością zostać gospodarzem na dziesięciu morgach, jeśli tylko pracować umie. A raz otrzymawszy ziemię, trzymalibyśmy się kupy i pomagalibyśmy sobie nawzajem, korzystalibyśmy wspólnie i z lasów i z pastwisk i z mleczarni i z wszystkich innych urządzeń, które dzisiaj do dworu należą; co nam trzeba będzie kupić, to wspólnie kupimy, a co nam wypadnie sprzedać, to wspólnie sprzedamy. A jednak każden będzie gospodarował na swojem. Czy nie sądzicie, Bartku, że tak najlepiejby było?

Tym razem Bartek długo się namyślał, ale w końcu powiedział:

— Macie słuszność Michale. Takby rzeczywiście było najlepiej, żeby ziemia dworska stała się własnością narodową, a my wszyscy siedzielibyśmy dożywotnio na tej ziemi jako dzierżawcy, i trzymalibyśmy się kupą i pomagali sobie nawzajem.

— Słuchajcieno Michale — odezwał się teraz Franciszek — co ma być z ziemią, toście nam bardzo dobrze wytłómaczyli. Ale mówiliście także o fabrykach i o kopalniach; co z niemi ma być? Jeśli folwarki mają się stać własnością narodową, to czyż kopalnie i fabryki zawsze mają pozostać własnością tych, do których dzisiaj należą?

— A jużci, że nie — odparł Michał. Kiedyś w przyszłości i te kopalnie i fabryki naród odbierze od kapitalistów i obejmie na własność narodową na wieczne czasy. A wtenczas górnicy i robotnicy fabryczni będą otrzymywali sprawiedliwe wynagrodzenie, i będą mieli bezpieczny los i wygodną starość. Nie tak będzie jak teraz, że trudem i potem górników i robotników fabrycznych bogacze miejscy coraz bardziej się bogacą, a robotnicy wciąż pozostają ubodzy i nigdy nie wiedzą, czy ich jutro z pracy nie wyrzucą. G d z i e p r a c a w s p ó l n a, t a m i w ł a s n o ś ć p o w i n n a b y ć w s p ó l n a; a c o w s z y s t k i m p o t r z e b n e, t o d o w s z y s t k i c h n a l e ż e ć p o w i n n o. Wtedy dopiero nie będzie na świecie ani pańszczyzny, ani biedy!

— A wiecie — mówił dalej jeszcze Michał — k t o c h c e t a k u r z ą d z i ć n a ś w i e c i e? A to s o c y a l i ś c i. Socyaliści to są tacy ludzie, co chcą, żeby naród zrozumiał, jaka mu się krzywda dzieje, i jak go panowie i kapitaliści oszukują, i żeby, jak to zrozumie, odebrał panom i fabrykantom ziemię i fabryki, a odtąd żeby ziemia i fabryki należały do całego narodu. I ja to, co wam opowiadam, tom się też nauczył od socyalistów; i wszędzie, gdzie tylko socyaliści przyjdą, tam uczą robotników po wsiach i miastach, żeby się razem trzymali i żeby byli gotowi, jak przyjdzie dobra chwila, odebrać panom ziemię, a kapitalistom kopalnie i fabryki.

To też za to panowie i kapitaliści i ich lizunie nienawidzą socyalistów: szkalują ich, jak mogą, biją, aresztować każą, przed sąd wloką. Ale to nic nie pomaga: socyalistów jest coraz więcej i będzie coraz więcej, bo za nimi jest sprawiedliwość. I w końcu, jak oni cały naród nauczą i oświecą, że on zrozumie, dlaczego jest bieda, to wtedy połączymy się wszyscy, wyrzucimy panów i fabrykantów i weźmiemy ziemię i fabryki, żeby należały do wszystkich!

— O żebyż to jaknajprędzej było — krzyknęli wszyscy — to by dopiero ludziom było dobrze na świecie!

— Będzie to, będzie, nie bójcie się — powiada Michał — tylko zgodą, a uczmy jedni drugich, jak to ma być, i kupą się trzymajmy z robotnikami z miasta i z socyalistami. A co czasem policyanci chodzą po wsiach i opowiadają, że socyaliści to zbóje, że chcą pańszczyznę przywrócić, że chcą przeciw narodowi, że chcą grunta odebrać włościanom, że trzeba socyalistów łapać, a jak się jaką książkę ma, to oddawać do urzędu, do policyi, żeby zobaczyli, czy to nie od socyalistów, to nic się ich nie trza słuchać ani im wierzyć. Żadnemu policyantowi nic nie trza gadać, nic nie opowiadać — bo to wróg; **a socyaliści są przyjaciele narodu**, co chcą, żeby on zrozumiał swą biedę i zaprowadził na świecie lepszy porządek.

— Macie racyę, Michale — wszyscy razem wykrzyknęli — niech żyją socyaliści, bo chcą dobra dla narodu, a panów i kapitalistów precz! bo oni tylko wyzyskują nas i oszukują.

Pożegnali się wszyscy z Michałem i poszli kupą do domów, rozmawiając sobie o tem, jak to przyjdzie taki czas, że cały biedny naród z miast i ze wsi zmądrzeje, połączy się w jedno, odbierze panom i fabrykantom ziemię i fabryki, żeby były wszystkich, przymusi panów i kapitalistów, żeby pracowali, tak jak inni, i nie będzie wtedy ani pana, ani chłopa, tylko wszyscy będą równi, wszystkim będzie dobrze na świecie, nikt nie będzie cierpiał głodu ani zimna i wszyscy ludzie będą zamożni i szczęśliwi. I wszyscy pamiętali słowa Michała, że na to potrzeba, żeby każdy, co się sam nauczy, to opowiadał drugim robotnikom, żeby wszyscy poznali, jak i dlaczego tak źle jest na świecie, i jak wszystko powinno być urządzone, żeby wszystkim było dobrze.

Nagrody
dla Czytelników „Prawa Ludu"

Który z Czytelników „Prawa Ludu“ napisze **najdokładniej o tem, jaki w jego wsi jest stosunek księdza, pana i wójta do chłopów** i opis ten nadeśle najdalej do dnia 1 grudnia na adres Redakcyi „Prawa Ludu“, może otrzymać nagrodę.

Ze wszystkich nadesłanych opisów będą wybrane trzy najlepsze i te otrzymają nagrody, t. j.

pierwsza nagroda . . 10 kor.
druga nagroda . . . 5 kor.
trzecia nagroda . . . 2 kor. 50 h.

Nagrody zaraz po wybraniu najlepszych opisów będą rozesłane nagrodzonym.

Ostatnim terminem nadsyłania opisów jest 1 grudnia 1906 r.

Redakcya „Prawa Ludu“.

Krakowiak z Białej.

Hej, w Bielsku na Blichu, jest dom murowany,
Kupił go ksiądz jeden Lampiarzem nazwany.
Kupił go za ruble od jednego żyda,
Czego nie dopłacił: dopisała kryda!
Tam się ulokował, gazety drukował,
Że je ludzie kupią, tak sobie rachował.
Ludzie gazet jego kupować nie chcieli,
Bo się nic mądrego z nich nie dowiedzieli,
Ale ksiądz redaktor nadziei nie tracił,
By je dobrze sprzedać, z innej beczki zaczął.
Zaczął dom swój święcić, polityką kręcić,
Wojował z Niemcami, aby ich wytępić.
Niemcy się uwzięli, wojsko mu pobili,
Jego sławną willę, błotem naznaczyli.
Ze socyalistami wnet wojnę prowadzi.
Widział, że z Niemcami nic nie przeprowadzi,
Ale mu ta wojna zysku nie przyniosła,
Więc chwycił się prędko innego rzemiosła.

Wysyłał dziewice na Pruską granicę,
Sprzedawał szyfkarty, aż ku Ameryce.
Sprzedawał nasiona i pruskie węgliska,
I polską gorzałkę, by najwięcej zyskać.
Pojechał do Żywca na śmigusowanie,
Ale mu Żywczanie wyprawili lanie.
Teraz mu już tkacze czynią owacyę,
Niech sobie precz jedzie, będzie miał racyę.
W Wilkowicach chłopi już także zmądrzeli,
I wnet Rublarzowi buty szyć zaczęli,
Ale nasz ksiądz Prałat na buty nie czeka,
I ze swoją skórą na Kraków ucieka.
My mu tam życzymy wszelkiej pomyślności,
Niechaj mu krakusy wyprostują kości.
Kraków ciężko czeka na księdza Prałata,
Tam go przywitają jak tego psubrata.

LISTY Z KRAJU.

Z powiatu Zbarazkiego. Szanowna Redakcyo! W niedzielę 21 października odbyło się zgromadzenie kowali w Zbarażu, w celu umówienia się, aby wszyscy solidarnie podnieśli cenę na robocie kowalskiej. Wprawdzie — słuszna uwaga, ale za tym jednym razem to się nie uda. Przedewszystkiem potrzeba u tych, którzy się o to starają, życzliwości prawdziwej dla drugich, poważnych idei i większej cierpliwości! Bardzo ładnie, że zbarazcy kowale zwołali zgromadzenie i zaprosili wiejskich współtowarzyszy tego zawodu i życzą sobie nawzajem lepszego szczęścia i żądają poprawy, lepszej doli i chcą organizacyi, a jednak to w inny sposób powinno się było zacząć niż się zaczęło na tem zgromadzeniu. Otóż słusznie muszę pochwalić dobrą chęć do organizacyi, która jest dla wszystkich konieczną, ale słusznie też muszę zwrócić uwagę tych zwoływujących to zgromadzenie na ich szybką popędliwość i — niedorzeczność. Otóż mojem zdaniem jest to, iż chcąc zorganizować wszystkich współzawodników w silne towarzystwo, nie trza się spieszyć tak na razie z nawoływaniem do większych datków jak naprzykład wpisowe do stowarzyszenia po pięć koron, na światło do kościoła lub cerkwi po dwie korony! Nie krytykuję tego, by to było niepotrzebnem, ale starać się koni, gdy jeszcze stajni niema, wydaje się wprawdzie śmiesznem. Właśnie nawet poruszył był tą sprawę tow. Góra z Suchowiec: że organizacya tylko może się wzmocnić za pomocą najpierw uświadamiania się przez czytanie gazet robotniczych i t. p. pism i przez częstsze zgromadzanie się. A zatem wszystko dałoby się zrobić, lecz tylko nie trza się śpieszyć. Najprzód trzeba zwołać kilkakrotnie zgromadzenie, starać się pojaśnić tym, co jeszcze nie rozumieją i nawet nie mają pojęcia o organizacyi i skupianiu się, tłómaczyć takim należy przemową i czytaniem. A może czasem który ze zbarazkich tow. kowali zapyta: a skąd wziąść pieniędzy na te pisma, aby czytać tym, co to dopiero pierwszy raz się do nas jawili i nic nie dali. To jabym na to odpowiedział: ażeby szanowni tow. kowale zbarazcy tymczasem dali ze swej kasy, bo przecież się chwalą, iż już mają w swojej kasie w stowarzyszeniu pieniądze i bardzo ładnie, że teraz od kiedy został przewodniczącym p. Merkl, maszynista zbarazki, całkiem inna jest gospodarka w cechu i za tych dopiero trzy lata już są w kasie pieniądze. Nie tak jak za byłego przewodniczącego pana P. (o którym mamy czas później pomówić — i pomówimy!), że za kilkunastoletnią jego gospodarką w stowarzyszeniu nietylko, że nie zostawił ani halerza w kasie, ale bodaj czy nie zostawił był cośkolwiek długu. Teraźniejszy przewodniczący pomimo, że pomieszkanie dla siebie wynajmuje, bo swego niema, jak jego poprzednik, to jednak za kancelaryę nie liczy nic! Zaraz po wyborze wyraził się, że za lokal dla stowarzyszenia nie żąda nic, za co będziemy Mu wdzięczni, lecz tylko jedno prosimy, co najważniejsza, ażeby zwoływano częstsze zgromadzenia, aby módz niektórym nieuświadomionym towarzyszom oczy roztworzyć. A nie byłby też wielki grzech, gdyby się wzięło tymczasem kilkanaście koron z kasy i zaprenumerować parę gazet do stowarzyszenia, a później z czasem każdy dałby chętnie swój datek, boby poznał, że to dla naszego wspólnego dobra. A za pomocą gazet moglibyśmy się uświadamiać i porozumieć, bo naprzykład gdyby wszyscy kowale czytali gazetkę, weźmy na to „Prawo Ludu“, to zawsze Sz. Redakcya chętnieby nam udzieliła jedną czy pół stronicy miejsca w tej gazetce do wydrukowania jakiegoś potrzebnego artykułu, abyśmy się mogli porozumieć i omówić naszą sprawę bezpiecznie za pomocą druku.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich towarzyszy i czytelników „Prawa Ludu“ i wołam: niech żyje socyalizm! niech żyje organizacya!

Czerwony kowal.

Od Redakcyi. Myśl towarzysza Czerwonego kowala jest bardzo dobra. Jeżeli Stowarzyszenie będzie pobierać większą ilość numerów na raz, będziemy w możności dać taką zniżkę, jak każdemu innemu Stowarzyszeniu robotniczemu. Najmniej 10 egz. należy zamawiać na raz! Również bardzo chętnie wydrukujemy w każdym numerze przysłany artykulik. Musi być jednak wybranym jeden towarzysz, który będzie odpowiedzialnym za regularne płacenie należytości za pismo.

Buczkowice, 30 października. Szanowna Redakcyo! Donosimy, iż tutaj odbyło się w dniu 28 października zgromadzenie poufne, zwołane przez Andrzeja Kubicę, u p. Jukra, na które przybył posel Kubik i udzielono mu zaraz głosu. Oświetlił on należycie wrogów reformy wyborczej, jak się na różny sposób starają takową utrącić i nie przebierają w środkach, aby mogli nadal się utrzymać przy swych dotychczasowych rządach. To się im jednak nie uda, bo lud już jest dziś na tyle świadomy, aby się dalej niedał wyzyskiwać, lecz potrafi zaprotestować w razie potrzeby. Wyjaśniał dalej, co to jest centrum t. zw. ludowe i co oni myślą o ludzie? Wreszcie wzywał do organizacyi, gdyż tylko przez takową mogą zdobyć lepszą przyszłość i zabezpieczyć sobie byt. Również wzywali robotników do organizacyi następni mówcy t. j. Walenty Kubica i Jan Wrona. W końcu została uchwalona następująca rezolucya:

„Uchwalamy jak najenergiczniejszy protest przeciwko zakusom „Koła Polskiego", co do ograniczenia praw okręgów wiejskich i tworzenie miejsc głosowania dla 1500 wyborców.

Natomiast domagamy się, aby wybory odbywały się w każdej gminie.

Równocześnie protestujemy przeciwko autonomii dla Galicyi tak długo, dopóki sejm galicyjski nie uchwali reformy wyborczej do Sejmu Krajowego w duchu tajnego, równego, bezpośredniego głosowania".

To samo w dniu 29 października rada gminna Buczkowice jednogłośnie uchwalila co powyżej.

Z Socyalno-Demokratycznem pozdrowieniem

M. T.

Biała, 8 listopada 1906 r. Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie następującego artykułu: W fabryce „Bernarda Deutscha" kompanista „Sondeling" w Białej, pracowała pewna robotnica, imieniem Maryanna Marszałek, wdowa. Robotnica ta po 15 latach ciężkiej pracy zachorowała. Kasa chorych wysłała nieszczęśliwą do szpitala w Białej, gdzie przeleżała 6 tygodni. A ponieważ Kasa chorych szpitala dłużej nie płaci, jak tylko 6 tygodni, przeto chorą kobietę wyrzucono i na nowo jej nie chcą przyjąć.

I ta nieszczęśliwa nie mając schronienia, musiała się udać w wielkich trudach i mozołach do fabryki, gdzie pracowała, i mimo woli położyć się z swoją chorobą między szmaty i łachmany brudne znoszone przez różnych szmaciarzy do fabryki, gdzie cała masa szczurów i myszy się gnieździ! Tak leżała bez żadnej opieki, bądź to ze strony robotników, bądź szpitala, a policya również zająć się chorą kobietą nie chce. I tak każą jej gnić w starych łachmanach — a przytem z głodu i nędzy umierać na takiej pościeli, w tak podłej fabryce!

Niech lud roboczy pozna, jak odnośne władze i fabrykant zwracają uwagę na biedną wdowę i robotnicę, która przez lat 15 pracowała i zdrowie swoje straciła dla państwa i kapitalisty. A teraz, kiedy jest chorą, nikt o niej wiedzieć nie chce i chcąc nie chcąc musi ginąć w najwiekszej nędzy i niedostatku. Taka to dola robotnicza: Módl się i pracuj, a potem umieraj w fabryce w gnoju i o głodzie! Pozdrawiam sz. redakcyę, kreśląc się *S*

Gruszowice, na Śląsku, 9 listopada 1906. Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić parę słów z naszej okolicy, ponieważ czytuję „Prawo Ludu" i chcę wam też donieść jak tu robotnicy żyją bez organizacyi. Założyliśmy koło miejscowe unii górn. już półtora roku temu, i mamy już połowę większą górników w organizacyi, to jeszcze nie wystarczy; musimy wszyscy jak jeden mąż stanąć pod Czerwony sztandar, wtenczas nastaną lepsze czasy. Już teraz za pomocą organizacyi wywalczyliśmy dużo lepsze zarobki i robotnicy zorganizowani idą drogą prostą, po której można sobie wyjednać lepszy byt. Mamy tu jeszcze paru lizuni, zwanych pyrcokami, którzy czekają aż im organizacya coś zdobędzie, ale od organizacyi to stronią. Kończę i wołam: niech żyje Polska Partya Socyalno-Demokratyczna!

Za Wydział: J. M. w Gruszowie, Śląsk.

Kaczanówka, p. Skałat, dnia 11 listopada 1906.

Szanowna Redakcyo i Czytelnicy! Dawno ja brał się parę słów napisać do „Prawa Ludu" i dać do wiadomości Czytelnikom, jak księża rzucają kość niezgody między lud ruski i polski. Rzucić kość między śpiących w letargu, a do tego nieoświeconych chłopów, to lepiej żeby sobie powiesił kamień młyński do szyi i utopił się, jak ma dać zgorszenie narodowi.

Niema niedzieli i święta żeby ksiądz rz.-kat. Juszczak nie rzucał obelgi z ambony na radykałów i socyalistów, na agitatorów i buntowników, niema niedzieli i święta, żeby nie darł się na socyalne gazetki i książki i na tych, którzy je czytają.

Dawniej żyli sobie w zgodzie rusini z Polakami jak Bóg przykazał, a teraz żyją jak pies z kotem, a wszystko to pochodzi z księży i gazet stańczykowskich. Ksiądz na ruskie „czytelnie" niestworzone rzeczy wymyśla, bo czytelnia dała parę zgromadzeń socyalistycznych, bo czytają tam socyalne książki, gazety i broszury, śpiewają pieśni socyalne i rewolucyjne, a że jemu pod nosem, to mało go dyabli nie wezmą; krzyczą dalej gazetki stańczykowskie, że Rusini Polaków chcą wygnać za San

itd., czyż to nie jest rozbijanie narodu na drobne cząstki?

A myślicie, drodzy, że jak jegomość nienawidzi Rusina, to może miłuje Polaka? gdzie tam, za pogrzeby bierze po 40 koron i wyżej, za śluby po 10 koron, 4 bochenki chleba i kurę, za chrzest od kumy po 8 halerzy, metrykę komu wyda tak samo każe sobie płacić — a zresztą jak na wszystko nałożyli podatki, tak samo i ks. bierze jak komu co zrobi, ale za wiece i strejki to krzyczy z ambony, co mu ślina do ust przyniesie; Bóg was będzie karał piekłem, pokarze Was gradem, a jak nie pójdziecie żąć na łan, to Bóg was pokarze nieurodzajem.

Księżuniu, boisz się socyalistów i strejków, boisz się, żeby naród się nie zbudził, boisz się, żeby tak nie było jak we Francyi; czy socyaliści to czarci z rogami, czy strejki może przeciw przykazaniu bożemu? nie; ale ty lubisz ciemną masę, bo więcej pieniędzy byś od durnych ściągał, lubisz jak robotnik weźmie 15 ct. za ciężką pracę, lubisz jak chłop liże po rękach jak pies pokorny itd.

Jak piją po karczmach dniem i nocą, majątki marnują, puszczają na żebry żony i dzieci, procesują się za lada jaką durnicę, że setki puszczają na procesy, między rodzinami nienawiść, swary itd., to tego, księżuniu, nie widzisz, nie słyszysz, niech będzie pijak i Bóg wie jaki, tylko aby dał zarobić księdzu.

Dalej mówią, że każda władza pochodzi od Boga, jaka ona jest, czy dobra, czy zła, a my jesteśmy na to, że mamy tej władzy słuchać. Władza kocha tylko najciemniejszą masę i najpokorniejszą; mówią nam: jak najwięcej pościć, modlić się, dawać im na ofiarę, do bractw przystępować, różańce i koronki odmawiać i t. d.

Dlategoż to panowie boją się dać równego prawa wyborczego, oni wiedzą czym pachnie reforma wyborcza, widać z ich czynów, jak oni wojują z narodem, puszczają chłopa na chłopa, rusina na polaka, polaka na rusina i tym sposobem nie dają się zjednać narodom do jedności, tak, żeby w ten sposób nadal wybierać do Parlamentu i do Sejmu samych zdzierców i gnębicieli i nadal żeby mogli trzymać naród za czub.

Z soc.-dem. pozdrowieniem J. S.

Brzeszcze, 11 listopada 1906. Szanowna Redakcyo! Liga stojałów ma zadany cios śmiertelny, zwłaszcza w stronie od Oświęcimia aż do Biały i z prądem Wisły umykać musi aż do Czarnego morza, tam gdzie farbowane mieszkają lisy. Chłopi Jawiszowscy i z Brzeszczów, także z Przycieszyna poznali się już na tych oszukańczych lisach i łączą się od tej chwili z górnikami i robotnikami. Kiedy zawitał przemysł górniczy do Brzeszcz, zaczęli wieśniacy posyłać swoich synów do kopalni, bo widzą, że w przyszłości nie będzie już zagonów, żeby dzielić synów. I oto zwołali górnicy zgromadzenie poufne do pani Rosnerowej w Jawiszowicach, o którem się ani śniło w Galicyi, a żandarmi krążyli już jako kruki nad zdechliną, chcąc rozbić solidarność proletaryatu. Nie dosyć, że c. k. żandarmerya jest sługą kapitału, jeszcze tu ambona politykę rżnie jak piłą zgnite drzewo — jednakże ani ambona ani żandarm nic nie zastraszy i nic nie zakaże. Jeden z nich z Brzeszczów z posterunku straszy, że będzie karany każdy, kto zgromadzenie przyjmie do siebie. Ale wszak i pies dużo szczeka na wiatr, a agitacya klerykałów i panów co noszą piki na głowach żółte nic nie pomaga. Natomiast odbyliśmy w Przycieszynie u p. Poremby poufne zgromadzenie, na którem było około 80 robotników i włościan. Po zagajeniu wybrano towarzysza Michalskiego, górnika do prezydyum, mówca tow. Szczypka z Morawskiej Ostrawy wskazał potęgę organizacyi zawodowej oraz wyzysk kapitalistów i klerykałów. W tymże dniu przystąpiło z kopalni w Brzeszczach do unii górniczej górników około 20 procent. Drugie zgromadzenie poufne odbyliśmy u Barbera w Brzeszczach z tym samym prezydyum; referent tow. Bonczek sekretarz polskiej unii górniczej z Orłowej zachęca do boju bez karabinów i kul armatnich; przedstawia jak nisko stoją kasy bratnie w Austryi i jak robotnik przez to ucierpi, a baroni węglowi czerpią obfite zyski. Gdy usłyszeliśmy, że Zabuda zwołuje zgromadzenie w Jawiszowicach, poszliśmy chętnie — zebrało się około 300 robotników z chłopami i na temże zgromadzeniu dnia 4 września wybrano przewodniczącym tow. Michalskiego, który udzielił głosu Zabudowi. Za reformą wyborczą mówił Zabuda, p. Sarna z Brzeszcz; po nim Michalski, Śliwiński maszynista; była mowa także o szkole, o oświacie ludowej i zabrał głos w tej sprawie p. Stygar Magerla z Brzeszcz, który omówił jak ciężko żyć człowiekowi bez oświaty i zachęcał zgromadzonych, ażeby również starali się czemprędzej analfabetyzm usunąć. Na zakończenie ogłasza Michalski zgromadzenie ludowe 18 b. m. w kółku rolniczem w tym samym lokalu w Jawiszowicach, na co zarząd zgadza się.

Ze soc.-dem. pozdrowieniem J. B.

Kaczanówka, 12 listopada 1906 r. Kochani Czytelnicy „Prawa Ludu“! Chciałbym parę słów przemówić do Was, jako chłop prosty i nieuczony, a Wy kochani przebaczcie mi, jak jakie słowo przekręcę.

Zdaje się, że ludzie ci już 24 lat życia ukończyli, zdaje się, że rozum i oświatę już mają, a to wszyscy śpią snem wiecznym, śpią jak kłody, nawet nie w głowie im, jak drugie narody postępują i wojują za wolność i prawa, jakie im się należą, a my zawsze liziem jak raki, ze zadu, jak kaleki, albo małe dzieci. Tak drodzy bracia i towarzysze socyalni — ale do socyalistów się nie odzywam, tylko do tych zacofańców, chruniów i nieoświeconych łapolizów; bo kto jest socyalistą, to wie, na co go Bóg stworzył; tylko do tych odzywam się, którzy boją się wziąć w rękę gwera, to jest „Prawo Ludu“, bo mówią, że ono występuje przeciw wierze kościoła i kapłanom. Biada wam obłudnicy, biada ci ciemna maso, biada i wam urzędnicy gminni, co przed wyborami złote góry obiecujecie swoim ludziom, a po wyborach robicie się zdradnikami narodu, robicie się posługaczami starościńskiemi; przy wyborach do parlamentu czy sejmu zaprzedajecie naród za marną szklankę piwa, czy śmierdzącą końską dryglę na pastwę stańczyków, a ci po wyborach uchwalają ustawy niekorzystne dla nas a gniotące nas, że wytrzymać nie można.

Zato stańczyki o sobie nie zapominają i bronią się, jak lwy i jakie ustawy uchwalają dla siebie korzystne. A ty, ciemny niedołęgo, musisz pot lać i stękać, a stańczyki z ciebie się śmieją i mówią, żeś ty złodziej, pijak i ladaszczyca, że Bóg cię karze za grzechy gradem i ogniem, że Bóg cię ukarze za strejki piekłem, jak to księża krzyczeli, że aż ambony trzeszczały. Narodzisz się — zapłać, zasłabniesz — płać, żenisz się — choć i mamę sprzedaj a księdzu zapłać, umrze kto z rodziny — choć i dwie krowy sprzedaj i zapłać, a komu? księdzu; a do tego zapłać w propinacyi ze dwoje tyle za mohorycz, to możesz bracie się wyspowiadać i do wody skoczyć, bo do Brazylii niema za co zajechać, tak cię obczyszczą.

Nasz ks. Stanisław Juszczak nienawidzi Rusinów, akby mógł, toby wszystkie pioruny na nich zwalił, tak się boi, że 4 ch nas czyta „Prawo Ludu“, i tak się boi, żeby się jego parafianie, jego strachopudy nie zarazili i nie stali się socyalistami.

Bracia Polacy kaczanowiccy, nie bójcie się tych krzykaczy, prenumerujcie „Prawo Ludu“ i czytajcie. Czyście widzieli komedyanta czyli magika, który z ust wypuszcza wstążki, ogień, rękawiczka mu w ręce zniknie itd. on to wszystko pokazuje przy świetle lampy, bo w dzień by mu sztuka się nie udała, każdenby widział jak on to robi i śmiałby się z niego.

Tak samo ks. Juszczak z wami robi: jakbyście czytali „Prawo Ludu“ a byli oświeceni, tobyście poszli do ks. Juszczaka (a teraz macie kościół rozszerzać czyli stawiać nowy) i spytalibyście się jego: czy ksiądz ma choć na furę piasku w skarbonce kościelnej, a przeszło sto lat kościół stoi i złamanego grosza niema, ale dochody wielkie, jak sami przyznacie, w kościele.

Kończę tych parę słów drodzy bracia, a zarazem napominam Was, jak bogatych tak i biednych — czytajcie „Prawo Ludu“, nie myślcie sobie, że jak masz parę morgów pola, to i twoje dzieci będą je miały; narzekacie, że strejki narobiły wam licha, że robotnik drogi, ale pomyśl sobie drogi bracie: masz 10 morgów pola, ale masz 6 dzieci, a porozdajesz im. Czy jeszcze sam nie będziesz strejkował ze swoimi dziećmi? będziesz, zobaczysz!

Czy może panowie księża nie strejkują? oj strejkują: drzewa na budulec czy na opał nigdzie nie kupisz, ksiądz metryki ci nie wyda, pokąd nie zapłacisz 4 koron; ślubu czy pogrzebu bez pieniędzy ci nie uczyni i nawet nic nie mówisz jak weźmie 40 koron, bo to zastępca Chrystusa, i może bawi z tem godzinę lub dwie, a jak robotnik pracuje cały dzień i weźmie koronę, to już wszyscy krzyczą, że panowie wyżyć nie mogą przy takich płacach. Pozdrawiam Was serdecznie, kochani bracia. *J. S.*

Z różnych stron.

„Wiedza“. Takim jest tytuł nowego tygodnika, który pocznie w niedługim czasie wychodzić. Będzie to tygodnik polityczno-społeczny, popularno-naukowy i literacki. Co to znaczy? To znaczy, że każdy będzie się mógł naczytać w tej gazetce różnych ciekawych bardzo i pouczających rzeczy o wszystkiem, co się dzieje w świecie, czy to o polityce, czy też o różnych różnościach, co się tylko gdzie zdarzyć mogą! Ten tygodnik będzie uczyć i bawić, będzie to i nauczyciel dobry i przyjaciel serdeczny, bo oderwie myśl od codziennych kłopotów i trosk! A jaki on tani! Numer pojedynczy kosztuje tylko 10 ct., t. j. 20 hal., na kwartał 2 korony już z przesyłką! — Adres Administracyi: „Wiedza“, ul. Sławkowska 29, Kraków. — Kto chce, aby mu posłać pierwszy numer zadarmo do oglądnięcia i przeczytania, niech natychmiast pośle swój adres dokładny, a numer otrzyma. Uczmy się, towarzysze, i kształćmy, boć przecież wiedza to potęga — a potęga to wiedza! Wszak idziemy przez światło ludu — do wolności!

Dla dotkniętych klęską powodzi. Towarzystwo Kółek rolniczych otrzymało od namiestnictwa 20 tysięcy koron na przeprowadzenie akcyi ratunkowej z powodu tegorocznej klęski powodzi, która nawiedziła w bieżącym roku niektóre okolice kraju. Kwoty tej poleciło namiestnictwo użyć na zakupno zboża na zasiew i pasz, celem odsprzedaży ich ludności dotkniętej klęską powodzi po cenach zniżonych, podo-

bnie jak w latach poprzednich. Namiestnictwo zwróciło uwagę zarządowi głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych na to, aby zboże dostało się wyłącznie tylko do rąk rolników-włościan, którzy użyją je na swoją własną potrzebę, a nie do rąk spekulantów, którzyby je odsprzedawali następnie innym osobom po cenach wyższych.

Dwa wiece. W powiecie samborskim odbyły się dnia 4-go listopada w Bilinie Wielkiej i Bilince dwa wiece pod gołem niebem. Referat wygłosił tow. Ripeckyj. Liczba zgromadzonych tak na jednym jak i drugim wiecu dochodziła do 500. Uchwalono rezolucye protestujące przeciw autonomii, petryfikacyi, łączeniu gmin z mniej jak 1500 mieszkańcami do drugich, a oświadczające się za powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem i niesfałszowanem prawem wyborczem. Rezolucye wysłano do bar. Becka. — W najbliższym czasie odbędą się po wsiach dalsze wiece.

Biednego zawsze oszukają. Na policyę w Krakowie zgłosili się dwaj chłopi z Tarnopola Włodzimierz Kalmam i Józef Kwoka z opowiadaniem cierpień, jakich doznali wskutek łajdactwa jakiegoś agenta. Namówił on ich do wyjazdu do Prus, obiecując im po 3 marki 50 fen. dziennego zarobku oprócz wiktu. Na miejscu płacono im jednak od 1 do 2 marek bez wiktu i to nie stale, tak, że nieszczęśliwi ledwo dostali się do Krakowa, skąd policya dała im bilety kolejowe do domu.

Ostrzeżenie przed oszustami emigracyjnymi! Niedawno rozesłało namiestnictwo ostrzeżenie przed oszukańcami, którzy krwawo wyzyskują nieświadomych chłopów. Okólnik ten brzmi:

„Dochodzenia przeprowadzone w jesieni zeszłego roku z powodu skarg emigrantów wykazały, że najwięcej przykrości doznają robotnicy od dozorców Leiby i Abrahama Verständigów, z których pierwszy pochodzić ma z Nienadówki w Galicyi. Stwierdzono, że ci dwaj dozorcy czynnie znieważali, wyzyskiwali i uciskali robotników, którzy podlegają zupełnie ich władzy, albowiem ci dozorcy ich zgodzili i wypłacają im zarobki. Zarobki te nie są jednak takie, jakie pobierają robotnicy miejscowi, lecz o wiele niższe. Zarząd fabryki nie wypłaca bowiem zarobków wprost robotnikom, lecz dozorcom, którzy zarachowują zarządowi fabryki pełne normalne zarobki, obcym zaś robotnikom przez siebie zgodzonym wypłacają znacznie niższe wynagrodzenie. Różnica stanowi dochód dozorców. Leibie Verständigowi udowodniono nadto, że robotnikom sobie podległym, a należącym do związku wojskowego, nie pozwala wyjeżdżać na zebrania kontrolne i uczynić zadość innym obowiązkom ustawy wojskowej tak, że robotnicy ci muszą obawiać się kar w razie powrotu do domu, przez co jeszcze bardziej dostają się w moc swego ciemiężyciela.

Przy werbowaniu robotników ma być tym dwu dozorcom pomocnym brat Leiby Verständiga, Leisor Verständig, mieszkający w Budziszynie w Saksonii, i rozmaici ajenci w Galicyi, a między tymi rzekomo niejaki Adolf Femminger, **Tomasz Schester i N. N. Goldmann** w Rzeszowie. Robotnikom zgodzonym, których używa się częstokroć w najbardziej niebezbiecznych przedsiębiorstwach, daje się do zrozumienia, że są oni ubezpieczeni od wypadków. Tak jednak w rzeczywistości nie jest, szwedzkie bowiem towarzystwo ubezpieczeń od wypadków, w którem ich się ubezpiecza, w myśl szwedzkiej ustawy krajowej z dnia 5 lipca 1901 nie jest obowiązanem wypłacać cudzoziemcom jakichkolwiek rent na wypadek uszkodzenia lub kalectwa. Takim robotnikom wypłaca Towarzystwo jedynie koszta pogrzebu w kwocie 60 kor.

Wobec tego, iż robotnicy nie otrzymują pełnych zarobków i nadto są narażeni na samowolne i srogie obchodzenie się, widzi się ministerstwo spraw wewnętrznych zniewolonem przestrzedz robotników galicyjskich przed udawaniem się na roboty sezonowe do południowej Szwecyi wogóle, a w szczególności przed przyjmowaniem pracy w fabrykach w Ifö i Bromölla i to za pośrednictwem osób wyżej wymienionych".

Okólnik kończy się poleceniem do odnośnych władz, aby przestrzegały ludność przed emigracyą sezonową do Szwecyi południowej i aby z całą surowością wystąpiły przeciw owym ajentom.

Co jednak dziwniejszem jest, to ostrzeżenie przeciwko T o m a s z o w i S c h e s t e r o w i i G o l d m a n n o w i! Nie ulega wątpliwości, że ów Tomasz Schester, toć jest przecież nasz Tomuś Szajer, który swoje biuro w Rzeszowie dzierżawi żydowi Goldmannowi! Ładna spółka i kompania! — Tak wygląda ozdoba Centrum ludowego!

W tej sprawie donosi bratni nasz organ „N a p r z ó d", co następuje:

W niedzielnym numerze „Naprzodu" z dnia 4 listopada umieszczonym był artykuł o nieludzkiem obchodzeniu się i wyzyskiwaniu robotników galicyjskich w południowej Szwecyi. Ten sam prawie artykuł opatrzony odpowiednim komentarzem o żydach pojawił się w tym samym dniu także i w „Głosie narodu". Ku pocieszeniu „Głosu narodu" muszę donieść, że na czele handlującej robotnikami łotrowskiej szajki w Rzeszowie nie stoi jakiś „żyd" „Tomasz Schester", ale członek klerykalnego centrum ludowego, którego „Głos narodu" jest organem, pełnego nazwiska i imienia: T o m a s z S z a j e r, poseł do parlamentu i sejmu! Druga pijawka

Goldmann jest wspólnikiem biura emigracyjnego, na które Szajer ma koncesyę. Trzeci zaś kolega po fachu nie nazywa się, jak mylnie w okólniku podano, Adolf Femminger lecz Adolf Feninger. Hultajska ta trójka łupi skórę chłopską do spółki.

Ponieważ Szajer ma także inne „interesa“, przeto potrzebuje zawiadowców i wspólników. Takim zawiadowcą biura Szajerowskiego jest Goldmann, który płaci Szajerowi po 1 koronie od jednej wyekspedyowanej głowy chłopskiej do Szwecyi, Prus lub Westfalii.

Szajer zaś używając swojego „poselskiego“ wpływu, stara się o protekcyę dla Goldmanna na różne jego koncesye, np. na szynk! Onegdaj w nocy Szajer, wychodząc z mieszkania Goldmanna w stanie „normalnym“ (czytaj pijanym), nadepnął na pewnego obywatela, którego przez pomyłkę wziął za radnego miejskiego i dalej że pokornie i gorąco prosić o poparcie „na radzie“ podania Goldmanna o koncesyę na szynk. Szajerowi musi strasznie zależeć na udzieleniu tej koncesyi Goldmannowi, ponieważ nawiedza wszystkich radnych miasta Rzeszowa i prosi o poparcie w tej sprawie.

Indywiduum to przy każdej jednak sposobności nie omieszka ujadać na żydów i socyalistów. Szczęście tylko, że chłopi powiatu rzeszowskiego poznali się już na tej postaci i pędzą go z całej zachodnio-południowej części powiatu rzeszowskiego na zbity łeb.

Kto się bogaci kosztem ludu? Dziwi się nie jeden, że cukier taki drogi, że go nawet człek dziecku dać nie może! I nie jeden medytuje co też to za przyczyna tej strasznej drożyzny. Teraz się dopiero pokazało niedawno w parlamencie, że oprócz podatku rządowego wpływają grube tysiące do kieszeni różnych właścicieli cukrowni, którzy się związali w jedną potężną spółkę, żyjącą wyzyskiem i rozbojem całej ludności!

Otóż ta spółka przynosi czystego dochodu różnym magnatom olbrzymie zyski. Tak np. otrzymują z kartelu cukrowego hr. Thun-Hebenstein 225.396 koron 28 halerzy; ks. Józef Auersperg 502.112 koron 60 hal., ks. Ferdynand Lobkowitz 425.526 koron, ks. Lubomirski 348.248 koron, br. Proskowetz 646.647 koron 44 hal., Paweł von Schoeller i jego krewni 1,955.439 koron 44 hal., ks. Thurn-Taxis 1,140.370 koron, a wreszcie ks. Trauttmansdorf 217.693 koron! Tak więc widzicie, kto żyje groszem ludności całego kraju: ci co nie orzą ni sieją, tylko grosz darmo zbierają!

Wojna z dziećmi. Pisaliśmy w poprzednich numerach o wojnie, jaką toczy rząd pruski z polskimi dzieciakami, które nie chcą nauki religii w języku niemieckim, lecz domagają się, aby religii uczono w języku polskim! Do dziś dnia prowadzi ten niebywały dotychczas strejk około 80 tysięcy małych dzieciaków. Zwycięstwo już bliskiem było, gdy wmieszali się w tę sprawę księża!

I oto w chwili, gdy pożar buntu ogarnął już około 80 miejscowości w Poznańskiem, gdy opanował przeszło 30 miejscowości w Prusiech zachodnich, gdy wreszcie przedarł się już na Śląsk pruski, gdy położenie rządu pruskiego stało się przykrem, a zwycięstwo dobrej sprawy zdawało się blizkiem, powstał nagle rządowi pruskiemu nowy sojusznik w jego walce z dziećmi w osobie księdza kardynała Koppa! Ten dostojnik kościelny zakazał podwładnemu sobie duchowieństwu wszelkiego udziału w akcyi szkolnej, w zebraniach i wiecach i zlecił rozwiązanie komitetu zawiązanego dla poparcia sprawy strejkowej.

Krok ten wywołał taki żal, i takie rozgoryczenie w ludności polskiej, dotąd — za wiele — uległej księżom, że nawet klerykalna prasa obawia się ujemnych stąd skutków — dla katolicyzmu na Śląsku!

A przecież krok ten przyczyni się przynajmniej do wyjaśnienia stosunków politycznych na Śląsku i w Poznańskiem i może wreszcie wyzwoli ludność polską z pod wpływu klerykalizmu, który dotąd zawsze — i w akcyi szkolnej również — pod patryotycznym płaszczykiem klerykalnych tylko bronił interesów, aż go w końcu gorętsza walka polityczna zmusiła zrzucić maskę patryotyczną i pozostać w klerykalnej szacie jako sojusznika wrogiego Polakom tj. protestanckiego rządu pruskiego! Tak robi biskup katolicki!

Zwycięstwo socyalistyczne. Na morawach po raz pierwszy przez zaprowadzenie V. kuryi lud bierze bezpośredni udział w wyborach i odrazu odniósł znakomite zwycięstwo. Reforma sejmowa opiera się głównie na zasadzie podziału wyborców na kurye narodowe: czeską i niemiecką, z których każda wybiera na podstawie katastru narodowego.

Wybory przyniosły przedewszystkiem towarzyszom czeskim znakomite zwycięstwo. — Uzyskali oni dotychczas w 14 okręgach czeskich 68 tysięcy głosów, podczas gdy młodoczesi uzyskali 15 tyś. a radykali różnych odcieni 28 tysięcy głosów. Jak telegramy doniosły, wybrano dotąd 2 socyalistów czeskich: tow. Hybesza w Bernie 12.066 głosami, tow. Prokesza w Morawskiej Ostrawie 10.729 głosami i 1 niemieckiego tow. Elderscha w Mähr.-Schönberg 10 tysiącami głosów. Dalej przychodzą do wyborów ścisłych w okręgach czeskich: tow.

Filipinski w Blansku, tow. Merta w Przerowie, tow. Scheha w Prościejowie, tow. Nadwornik w Ołomuńcu, tow. Dedek w Wiszowie, tow. Vanek w Boskowicach i tow. Touzil w Trebitsch; w niemieckim okręgu Igławy przychodzi tow. Freundlich do wyboru ściślejszego.

Wybory te pokazały najdokładniej, że socyaliści tworzą wielką w kraju partyę, do której jedynie należy przyszłość!

Aresztowanie łotrów emigracyjnych. Na dworcu kolejowym w Tarnowie aresztowano 4 prawdziwe pijawki emigracyjne w osobach Abrahama i Chaima Kollerów, Jakóba Schrauba i Lejzora Izera, kupców z Mielca. Pośredniczyli oni osobiście w przewożeniu emigrantów, lub działali przy pomocy naganiacza Jana Forczaka, również aresztowanego. — Jakiego dopuszczano się przytem wyzysku, wystarczy jeden przykład: Zwykła cena karty okrętowej do Ameryki, wraz z pobytem w Hamburgu, wynosi średnio 168 koron; tymczasem Forczak kazał sobie za „przeprowadzenia" do Bierzanowa płacić od każdej osoby 60—90 koron. Przeprowadzeni parobcy nie byli wcale w wieku popisowym, a więc nie potrzebowali obawiać się władz policyjnych. — Według zeznań poszkodowanych, miał Forczak w Bierzanowie czy Podgórzu oddawać dalej emigrantów w ręce jakiegoś agenta Weichmanna z Mysłowic. Na łajdacką działalność mysłowickiej firmy emigracyjnej powinny zatem władze pogranicze baczną zwrócić uwagę.

Nowy szef austryackiego sztabu generalnego, w miejsce spensyonowanego bar. Becka zostanie najprawdopodobniej zamianowany w osobie generał-porucznika Franciszka Conrada von Hötzendorf, obecnie komendanta 8 dywizyi piechoty w Insbruku. Nominacya ta ma wybitne znaczenie polityczne, gdyż generał Conrad uchodzi za męża zaufania następcy tronu Franciszka Ferdynanda, który stara się ludźmi swego zaufania obsadzić najważniejsze stanowiska w armii.

Budżet na rok 1907 nie ma widoków, aby w pozostałym obecnemu parlamentowi czasie został uchwalony. Pozostający czas wypełni debata nad reformą wyborczą, zaś przygotowania do wyborów na podstawie nowej ordynacyi zajmą tyle czasu, że nie można się spodziewać, aby nowy parlament zebrał się przed lipcem 1907 r. Wobec tego zamierza minister skarbu dr Korytowski prosić o 9-miesięczne prowizoryum budżetowe i równocześnie o uchwalenie przedłożonej jeszcze przez b. ministra skarbu Böhm-Bawerka pożyczki inwestycyjnej na wojskowe wydatki nadzwyczajne, uchwalone przez delegacye na lata 1902, 1904 i 1905 w kwocie 141 milionów. W razie uchwalenia tej sumy, obowiązuje się minister nadzwyczajne żądania wojskowości na lata 1906 i 1907 pokryć z nadwyżek budżetowych.

Za znęcanie się nad polskimi robotnikami Przed sądem pruskim w Głogowie na Dolnym Śląsku toczyła się w tych dniach rozprawa przeciwko niejakiemu Rindfleischowi, właścicielowi dóbr, Niemcowi. któremu akt oskarżenia zarzucał, iż spowodował śmierć polskiej robotnicy z Galicyi, niejakiej Rolakownej, przez pobicie w okrutny sposób. Jakkolwiek Rindfleisch karanym był już często za znęcanie się nad robotnikami, jakkolwiek stwierdzono i w tym wypadku w zupełności jego winę, sąd skazał go tylko na 600 marek grzywny. Ofiara jego brutalności była przecież tylko — Polką!

„Nie zbierajcie skarbów na ziemi..." Nikt nie może dwom panom służyć: Bogu i mamonie... Gdzie skarb Wasz jest, tam jest Wasze serce.. tak pisze Pismo (Mat. 6. V. 19, 21 i 24). A jednak mimo a raczej wbrew tym słowom właśnie „słudzy boży" są jednymi z pomiędzy tych, co najgorliwiej skarby gromadzą bajeczne i o doczesne dobra dbają więcej, niż o zbawienie duszy! Oto przykład: W czasie rumuńskiego kościelnego kongresu pokazało się, iz tamtejsze dobra kościelne wynoszą olbrzymią sumę pięćdziesiąt cztery miliony koron! Oprócz tego metropolita siedmiogrodzki ma majątku przeszło 7 milionów koron! Biskupstwo w Aradzie i wikaryat w Nagywarad mają każde po 3 miliony koron, biskupstwo w Karanseber ma zaledwie — 2 miliony koron. Tak wyglądają śluby ubóstwa. A Pismo mówi: Prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż bogacz wejdzie do królestwa bożego...

Spoczynek niedzielny w młynach na Węgrzech. Od czasu strejku młynarskich robotnikow w Budapeszcie upłynęło już dwa miesiące. Wówczas jeszcze przyrzekł sekretarz ministeryum handlu, Szterenyi, że w przeciągu miesiąca zwoła ankietę w sprawie całkowitego święcenia niedzieli Zaproszenia na konferencyę zostały wprawdzie wysłane, tylko zawodowy związek robotników młynarskich został przytem pominięty. Także termin ankiety nie został dotąd oznaczony. Nie ulega wątpliwości, że takie odwlekanie tej sprawy jest zasługą ogólnego związku młynarzy, który popiera interesy baronów młynarskich — a ci obawiają się zawodowej organizacyi i sprzeciwiają się całkowitemu spoczynkowi niedzielnemu. Wprawdzie większość właścicieli młynów jest za święceniem niedzieli, ale ulegają teroryzmowi dwóch z pośród nich, którzy trzęsą całym światem młynarskim. Prowincyonalni młynarze jednak usilnie dążą do wywalczenia całkowitego spoczynku niedzielnego i przesłać mają do ministeryum handlu petycyę z żądaniem ustawowego jego wprowadzenia.

Rozwój socyalistycznej organizacyi chłopskiej we Włoszech. Jak wielkie powodzenie ma wśród włoskiego ludu roboczego na wsi organizacya socyalistyczna, dowodem tego nadzwyczajny rozwój stowarzyszeń wśród włoskich chłopów. Ogółem należy na razie do organizacyi chłopskiej 221 tysięcy 918 osób w czem kobiet jest 39 tysięcy 611. Najsilniejsze stowarzyszenia posiada prowincya Emilia (456 stowarzyszeń z 91.227 członkami) potem Sycylia (142 stowarzyszeń z 43.736 członkami), Lombardya (149 stowarzyszeń z 22.525 członków) i Apulia (42 stowarzyszenia z 23.000 członkami). W kwietniu b. r. została na kongresie stowarzyszeń w Bolonii założona centralna ich organizacya. Bardzo ciekawą i prześlicznie napisaną opowieść o tej organizacyi znajdziecie w wydanej przez „Prawo Ludu“ książeczce pod tytułem; “Jak chłopi sycylijscy walczyli o swe prawa i lepszą dolę“. Kosztuje ona 40 halerzy, z przesyłką 50 halerzy.

Ruch antyklerykalny w Hiszpanii. Rząd hiszpański pod kierownictwem generala Lopez Dominqueza bierze się ostro do biskupów i zakonów. Minister oświaty hr. Romanones wydał rozkaz, że śluby cywilne mają tę samą ważność co śluby kościelne, że zakonom wolno utrzymywać szkoły tylko pod warunkiem wykazania się, że nauczyciele złożyli egzamina państwowe, oraz zapowiedział wniesienie w kortezach (parlamencie) ustawy ograniczającej wolność stawiania nowych klasztorów a poddającej stare pod kontrolę państwa. Rozumie się, że zarządzenia te wywołały wściekłe ataki klerykałów. Biskupi wydali przeciw nim listy pasterskie, za co rząd pociągnął ich do odpowiedzialności sądowej, zaś lud w Walencyi i Madrycie urządził biskupom kocią muzykę; nuncyusz papieski zaprotestował przeciw „bezbożnym“ ustawom, na co rząd mu odpowiedział, że papież nie ma prawa mięszać się do spraw wewnętrznych państwa. Ponieważ rząd rozporządza w kortezach znaczną większością, jest nadzieja, że żądania jego zostaną uchwalone, co raz na zawsze położy koniec potędze klerykalnej uciskającej kraj od setek lat

---

Odpowiedzi od Redakcyi.

Jan Gędłek. Napiszcie, jak potraficie — byle była prawda, a wyjdzie wszystko w porządku. — **Przyjaciel czarnych.** Pies szczeka, wiatr niesie. Co to szkodzi, że piszą na socyałów. Widać, że się nas boją, kiedy tyle szczekają. — **H. H.** Zapłacone. — **Jan Gr.** Kalendarz tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości wyślemy. Za darmo nie możemy dać. — **B. Z.** Dobrze, napiszcie. — **Antoni ze Szczakowy.** Dlaczego nic nie piszecie? Żadnej od Was nie mam wiadomości. — **Jan Karp.** List podpiszcie, a wydrukuję. — **Czerwony kowal.** Donieście czy i ile pobierać będziecie „Prawa Ludu“ dla organizacyi? — **Stary socyalista w Chełmku.** Tylko piszcie. Jeżeli się czegoś nie wydrukuje, to nie moja wina. Nie wszystko nadaje się do druku. — **Anna G. Piaski.** Porady prawnej udzielamy prenumeratorom bezpłatnie. — **K. Żarzycki w B.** Niedokładnie opisane, nic nie mogę wymiarkować czego chcecie. **Ludwik Górka Jan.** Czy żydowski, czy chrześcijański wyzyskiwacz, to wszystko jedno. Pod płaszczykiem wyzysku skryje się jednako obrzezany i nieobrzezany kapitalista. Pozdrowienia. Piszcie, wydrukuję. — **Ludwik Kubalski Starosice.** Wyszedł „Worek Judaszów“, znakomita książeczka i bardzo ciekawe rzeczy pisze o klerykałach. — **Franc. Świerk.** Trzebaby urządzić przed wyjazdem jeszcze ze dwa zgromadzenia. Piszcie co nowego. — **St. St. Lwów.** To należy wydrukować w „Głosie robotniczym“, sprawa dotyczy wyłącznie Lwowa.

Z targów zbożowych.

Kraków, 13 listopada 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·10 do 17·30. Pszenica czerwona i żółta od 16 60 do 17 00. Pszenica węgierska od 16·00 do 16·70; Żyto krajowe od 13 40 do 14 20, Żyto węgierskie od 14 00 do 14·50; Jęczmień na krupy od 14·00 do 14·70; Jęczmień browarny od 14 50 do 15·20; Owies z opłatą akcyzową od 15·40 do 16·30 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 14.10. do 14·80; Kukurudza od 12·40 do 12 80; Groch od 21·00 do 23·00. Fasola od 23 — do 27 —; Wyka od —·— do —·—; Rzepak zimowy od 31·— do 32·—; Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—; Koniczyna nasionna biała od —·— od —·— Tymotka od —·— do —·—; Esparsetta od —·— do —·— Soczewica od 40·— do 50·—; Słoma od 4·— do 4·80; Siano od 4·— do 5 00, Koniczyna pastewna od 6·— do 7·20; Ziemniaki od 3·00 do 3·60, Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3.— do 4·80; Masło za kilogram od 1·80 do 2 20; Masło za garniec od —·— do —·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200 —; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—, Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO



i opłatnie mojego bogato ilustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 1000 obrazami wszystkich niklowych srebrnych i złotych zegarków marki Roskop Hahn, Omega. Schaffhausen Glasshütte jak równi ż wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych.
Nik'owy zegarek Remontoir 3 kor. — System Roskop Patent K. 4. — System Roskopf czarny, stal. ze Rem. kor. 4. Oryginalny, szwajcarski zegarek system Roskopf Patent kor. 5. Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna" kor. 8·50. Srebrny zegarek Remontoir, z mecanizmem „Glorya" kor. 7·60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą kor. 11·50 Srebrna łańcuszkowa dewizka z uszkiem 15 gramów ważącem kor. 2·50 Russisch Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna" kor. 9·50. Zegarek kukułkowy K 8·50. Budzik kor. 2·90 czarnolaski zegarek K 2·80 Na każdy zegar 3-letnia gwarancya Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANNS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 929. (Czechy).

Starszego lekarza sztabowego i fizyka **dra G. Schmidta**

SŁYNNY OLEJEK SŁUCHOWY

Usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach Sprowadzić można za 2 zlr. flaszkę z opisem użycia, przez aptekę

H. RUBLA, przedtem Z. Ruckera we Lwowie.

Stosowne podarki dla chłopców.

Tanie maszyny parowe

opalane spirytusem, stojące z cyl. went. bezpieczeństwa z pis/cz. parow Wys. 24 cm., całkow. w pudełku kosztuje za sztukę 1·50. Maszyny parowe lepszego wykonania po 3·20, 3·80, 4·80, 6·50, 7·50.

Do nabycia wprost:

HANNS KONRAD
I-sza fabryka zegarków w BRÜX Nr. 938 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki z więcej niż 1000 rycinami przesyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Latarka magiczna

Lakierowana na czarno z objekt. niklową, z 3 soczewkami, lampą do nafty i z 12 obrazkami.

20 cm	wys 3·50	kor.
a sama 24 „	5·—	„
„ „ 28 „	8·—	„
„ „ 33 „	12·—	„

Budzik z dzwonem wieżowym

najlepszej jakości, raz na 30 godzin naciągany, z donośnym dzwonem, rema okrągła, gładko politurowana, 30 cm. średnicy, cyferblat ze szkłem, 3 pozłacane bronzowe wagi, 3-letnia pisemna gwarancya.

tylko Kor. 6·60!

Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.

Wysyła zaliczką lub poprzeniem nadesłaniem należytości przez pierwszą fabrykę zegarów

HANNS KONRAD
w BRÜX. 931 (Czechy)

Bogato ilustrowany polski cennik z 1000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

Premia Świąt Bożego Narodzenia.

Każdy P. T. odbiorca, który w czasie od **1 października do 30 listopada zamówi** listownie w kwocie najmniej K 40·—, **otrzyma jako premię Świąt Bożego Narodzenia darmo jeden I-a Orzeł-Roskopf „Alarm"** budzik Nr. 4343 z tarczą w nocy świecącą w cenie K 4·20 z 3-letnią pisemną gwarancyą i ładny, 80 stronic, silny kalendarz.

Zamówieniom wpływającym po 30 listopada nie można pod żadnym względem udzielić tej premii. Poleca się więc mianowicie zamówienia mi przeznaczone na Święta Bożego Narodzenia już w miesiącach październiku i listopadzie łask. mi przesłać mi do załatwienia.

Hanns Konrad PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW W BRÜX Nr. 490 (Czechy)

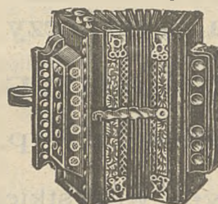
Mój bogato ilustrowany polski cennik z więcej niż 1000 rycinami wysyłam na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od

HANNSA KONRADA
Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych
BRÜX Nr 485 (Czechy)

Polecam najlepszą

Harmonię ręczną



Nr. 300½. 10 klawiszy, 2 reguły. 28 ton., wielk. 24×12 cm K 4·40

Nr. 305¼. 10 klawiszy, 2 reguły, 50 ton. wielk. 24×12 cm. K 5·50

Nr. 663 10 klawiszy, 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki wielkość 31×15 cm. K 7·—.

Nr. 686/III. 10 klaw. 3. reg. 3 głos. 70 ton. wielk. 33×16½ cm K 9·—

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Z największej fabryki



wysyła zegarki „System Roskopf Patent" w nocy jasno świecące na minutę ureg. 1 szt. zlr. 1·75 Przy odbiorze 6 szt. zlr. 1·60. Jeżeli się nie spodoba zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłtnie ilustrowany cennik zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra przyborów do zegarów, narzędzi i towarów muzycznych.

F. PAMM
Kraków, ul. Zielona Nr 3-52.

Czterdzieści centów



kosztuje prawdziwie srebrny pieścionek cechowany wedle znajdującego się obok rysunku. Ten sam złocony **K 1** — z nowego złota **K 4·—**, z 14 karat złota **K 8·—**. Na miarę wystarczy nadesłać skrawek papieru.

HANNS KONRAD
jubiler, w Brüx, 933 (Czechy).
c. k. zaprzysiężony taksator sądowy.
Bogato ilustr. katalog z przeszło 1000 rysónków darmo i opłatnie.

Każde naśladownictwo i przedruk sądownie karany



Prawdziwie dobrym jest balsam Thierry'ego

tylko z tą zieloną marką przestawiającą mniszkę. Ustawowo strzeżony. Znany od dawna jako niezrównany środek przeciw utrudnionemu trawieniu, skurczeniu żołądka, katarowi, bólom piersi, influenzy itd itd. Cena: 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patentow. zamknięciem K 5·— franko.

Thierry'ego maść centifoliowa znana powszechnie

jako: Non plus ultra

przeciw wszystkim nawet przestarzałym chorobom, zapaleniom, zranieniom, wrzodom, czyrakom itp. Cena: 2 kawałki K 3·60. Wysyła franko tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką

Aptekarz A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrum.

Broszury z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych gratis i franko. Do nabycia w każdej większej aptece i drogueryi.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.